

## Artykuły teoretyczne i historyczne

*Теоретические и исторические статьи*

**Mirosław Pawliszyn**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

### **Mała chrystologia Leszka Kołakowskiego. O różnym spojrzeniu na historię i terażniejszość**

*Малая христология Лешека Колаковского.  
О различных взглядов на историю и современность*

Zaproponowany tytuł łączy w sobie dwa zasadnicze wątki. Pierwszym z nich, szerszym zakresowo, jest pojmowanie historii jako takiej; drugim, który ma się zawrzeć w pierwszym, spojrzenie na postać Jezusa Chrystusa. Chociaż można odnieść wrażenie, że nie jest to problem, który miałby otwierać nowe i porywające obszary intelektualnych dociekań, jednak przy bliższym spojrzeniu odsłania się przed nami interesująca refleksja. Jezus jest wszak, wedle naszej wiedzy, postacią historyczną, i to taką, która odcisnęła trwałe piętno na dziejach niemal całego świata. Każdy rzetelny podręcznik sięgający do odpowiedniej epoki tę postać zauważa, podkreślając jej niebagatelną rolę. Nie chodzi jednak o to, by powielać znane i przeanalizowane już po wielekroć wątki.

Historia, dzieje, to wszystko, co się wydarzyło. Potrafimy ją doprecyzować, uszczegółowić, wciąż głębiej dookreślać. Istnieje też domniemana zgoda co do tego, iż, zgodnie z myślą Cycerona, minione wydarzenia uczą nas terażniejszości, rzucają światło na to, co dzieje się dzisiaj. Znaczy to, że uprawiając ją, przypatrujemy się nie tylko temu, co już zamknięte, dokonane, ale kształtujemy również to, co ma nadejść, dopiero się wydarzyć. Biorąc to pod uwagę, skłonni jesteśmy twierdzić – co do tego też istnieje jakiś rodzaj powszechnej zgody – że Jezus zarówno był, jak też, na swój sposób, jest; ufundowawszy podstawy naszej cywilizacji, wciąż decyduje o jej być albo nie być.

O obu interesujących nas wątkach powiedziano już wiele. Jednym z myślicieli, którzy poświęcili część swoich refleksji temu właśnie tematowi, był Le-

szek Kołakowski. Polski filozof pomoże nam zbadać kwestię specyfiki relacji pomiędzy historią a terażniejszością. Specyfika ta uwidacznia się w jego analizach dotyczących postaci Jezusa Chrystusa. Znajdują się one szczególnie w dwóch znanych esejach: *Jezus Chrystus prorok i reformator* oraz *Jezus ośmieszony*. Ponieważ istnieje wiele mniej lub bardziej kompetentnych opracowań dotyczących tych tekstów, pozwalam sobie pominąć ich szczegółowe omówienie. Zatem, podsumowując, zasadnicze założenie przedkładanego tekstu to próba spojrzenia na historię w kontekście jej wpływu na terażniejszość. Problem ten zostanie ukazany na przykładzie postaci Jezusa i Jego oddziaływania we współczesności. Droga rozważań przebiegać będzie od wstępnej analizy pojęć historii i chrystologii, przez omówienie tematu w dwóch wymienionych wyżej pozycjach Leszka Kołakowskiego, aż do wniosków, które nawiązywać będą do przyjętego założenia.

## O Chrystusie filozofów

*Encyclopaedia Britannica* pod hasłem „chrystologia” podaje, iż jest to nauka teologiczna związana z osobą Jezusa z Nazaretu, Jego życiem i nauczaniem. Będąc częścią teologii, podejmuje badania nad naturą i dziełem Jezusa, w szczególności takimi zagadnieniami jak Wcielenie, Zmartwychwstanie, relacja pomiędzy Jego boską i ludzką naturą. Jak czytamy dalej, u źródeł tej refleksji tkwi założenie o charakterze metodologicznym, iż Nowy Testament zawiera autentyczny i dokładny zapis życia Jezusa<sup>1</sup>. Myśl tę rozwijają m.in. Karl Rahner i Herbert Vorgrimler, odnosząc chrystologię do innych działów teologii, takich jak soteriologia (traktat teologiczny dotyczący dzieła zbawienia) czy traktat o Trójcy<sup>2</sup>. Przez wieki doczekała się ona szczegółowych analiz, pogłębień, krytyki i uzasadnień.

Piszący te słowa nie jest autorytetem w omawianej dziedzinie, mimo iż z racji profesji kwestie teologiczne nie są mu obce. Czytelnik nie znajdzie tu jednak szczegółowych analiz tej problematyki. Tytuł, który jest oczywistym nawiązaniem do ważnego eseju bohatera niniejszych rozważań, *Mała etyka*, sugeruje, że chociaż owszem, chcemy mówić o Jezusie Chrystusie, to jednak czynimy to w ściśle określonym kontekście, a jest nim analiza filozoficzna. Postać Nazarejczyka, co może być nieco zdumiewające, niejednokrotnie stawała się obiektem namysłu tych, którzy umiłowali mądrość. Zagadnienie to, szeroko omówione w pracy francuskiego jezuita Xaviera Tilliette’a *Chrystus filozofów*, sięga korzeniami pierwszych wieków chrześcijaństwa – czy osoba Jezusa Chrystusa, dla wierzących Bóże Syna, podpada pod osąd rozumu, czy da się ją umieścić w ramach dyskursu

<sup>1</sup> Zob. <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/115761/Christology> (dostęp: 17.06.2017).

<sup>2</sup> Zob. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1987, s. 50.

naznaczonego wymogami spójności i logiczności? I dalej, czy tak ujęty będzie jeszcze *Jezusem wiary*, czy już „tylko” *Jezusem rozumu*, który z tym pierwszym ma niewiele wspólnego? Podkreślmy, że pytania te zdają się zyskiwać na znaczeniu właśnie w tym kontekście, bowiem nie ma takich wątpliwości, a przynajmniej nie są one tak dobitne, kiedy mowa, dajmy na to, o filozofii chrześcijańskiej. W tym przypadku chodzi jednak o filozofię uprawianą z określonej, jednoznacznej pozycji, określonego punktu widzenia. Kiedy natomiast pojawia się sformułowanie „chrystologia filozoficzna”<sup>3</sup>, widać wyraźnie, że chodzi o filozofowanie na temat Chrystusa bądź filozoficzne zanalizowanie istotnego działu teologii.

Nie jest naszym celem szczegółowe badanie różnych poglądów na zasygnalizowany temat. O Jezusie filozofują, rzecz jasna w różnych kontekstach, chociażby Blaise Pascal, Immanuel Kant, Georg Hegel, Fryderyk Nietzsche czy Simone Weil. Znajdujemy u nich jakże doniosłe przemyślenia. Wystarczy wspomnieć Pascala i jego przekonanie, iż jedynie Chrystus czyni nasze wysiłki poznawcze w pełni wartościowymi. Pozbawieni Jego światła, jesteśmy skazani na tkwienie w sprzecznościach, niejasnościach i nieporozumieniach. Filozofia jest bezradna w poszukiwaniu prawdziwej mądrości, jedynie „w Chrystusie godzą się wszystkie sprzeczności”<sup>4</sup>. Nie dość na tym. Otóż podejmowane przez filozofów próby udowodnienia istnienia Boga okazały się bezowocne, a to dlatego, że czynione były „bez Chrystusa”<sup>5</sup>, zaś wysiłki poznania, czym jest życie i śmierć człowieka, skazane są na oczywistą klęskę. Kant z kolei widzi w Jezusie doskonały wzór czystej religii moralnej, a zarazem religii rozumowej. Nie jest On istotą stworzoną, lecz zrodzonym Synem Boga. Jako taki, jest „ideałem moralnej doskonałości, tj. prawzorem moralnego usposobienia w jego pełnej czystości”<sup>6</sup>. Niewymieniony wyżej Søren Kierkegaard w odwołaniu do postaci Chrystusa tworzy subtelną koncepcję filozofii wiary, w której Bóg staje się sługą. „Jednakże ta postać sługi nie jest przybrana, jak przez króla płaszcz żebraczy, którego poły luźno na nim powiewały i dlatego króla zdradziły (...), jest jak najbardziej prawdziwa; pragnienie zrównania się z ukochanym nie na żarty, ale poważnie i naprawdę”<sup>7</sup>.

Na osobną wzmiankę zasługuje Maurice Blondel, który tworzy własną, oryginalną i jakże głęboką koncepcję chrystologii filozoficznej. Pyta on: „Czy badanie ducha chrześcijaństwa jest z punktu widzenia filozofii możliwe, czy jest upraw-

<sup>3</sup> Tilliette mówi, że obydwa określenia, chrystologia filozoficzna i Chrystus filozofów, są „równoległe”. Zob. X. Tilliette, *Chrystus filozofów*, tłum. A. Ziernicki, Wyd. Znak, Kraków 1996, s. 25.

<sup>4</sup> B. Pascal, *Myśli*, przeł. T. Żeleński, Księgarnia św. Wojciecha, Warszawa 1953, s. 229.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>6</sup> I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. A. Bobko, Wyd. Znak, Kraków 1993, s. 85.

<sup>7</sup> S. Kierkegaard, *Okruchy filozoficzne. Chwila*, przeł. K. Toeplitz, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1988, s. 37. Przedstawione myśli są tylko zarysem całości poglądów wymienionych filozofów na temat Jezusa Chrystusa. W żadnym razie nie wyczerpują one zagadnienia.

nione i dobre?”<sup>8</sup>. Zapytanie jest o tyle uzasadnione, że w samym zamyśle, wedle którego za pomocą rozumu badamy świat ducha, kryje się niebezpieczeństwo postawienia tegoż „niejako na równi z innymi, ściśle rozumowymi doktrynami”<sup>9</sup>. Nie dość na tym – wydaje się, że zachodzi tu też jakiś rodzaj szkody duchowej wyrządzonej samemu człowiekowi. Ten wszak jest istotą posiadającą duszę, a wymiar ten domaga się zauważenia i stosownej refleksji. Pomocą jest tutaj właśnie namysł nad postacią Jezusa z Nazaretu, który, wedle prawd wiary, z jednej strony jest „ponad” człowiekiem, a z drugiej też niejako „poza” Bogiem, rozumianym jako „czysty transcendentny ideał”<sup>10</sup>. Potrzebę tę umożliwiałoby zjednoczenie z Jego ciałem, którym jest „w pewnym sensie cały świat, cała ludzkość. Należy to jednak rozumieć nie tak, że chodzi tu o czysto idealną rozciągłość, która byłaby zależna od aktywności naśladowczej wiernych: chodzi dosłownie o żywą osobę Słowa wcielonego, rzeczywiście działającego w każdym z ludzi, którzy tworzą Ciało mistyczne żywiące się Jego życiem, Jego duchem, Jego miłością”<sup>11</sup>.

Fakt Jezusa, a raczej to, kim był, o czym mówi zresztą sam Blondel, to nie tylko moment historii, określony czas w którym żył. To również cała historia, w której jest On obecny i aktywny. Obecność ta przybierała i przybiera coraz to nowe formy, a Jezus przemawia w niej własnym językiem. Historia, opisana zawartym w niej trwale Chrystusem, zyskała tym samym specyficzne znaczenie i rolę. By zrozumieć, co znaczą te słowa, trzeba rzecz jasna przypatrzeć się historii jako takiej.

### O historii... (historyków)

Pytanie o to, czym jest historia, nie niesie jakichś nadzwyczaj płodnych inspiracji. Wydaje się, że wiemy o niej wszystko, została dogłębnie opisana i scharakteryzowana, a każdy człowiek zdaje się znać mniej lub bardziej precyzyjną jej definicję. Wszystkie dadzą się z pewnością sprowadzić do jednej podstawowej: historia to refleksja nad zdarzeniami, które minęły. To proste stwierdzenie zawiera przynajmniej trzy składowe. Po pierwsze, mamy tu do czynienia z rodzajem myślenia, które jest bądź swobodnym wspomnianiem, bądź uporządkowanym procesem myślowym. W sensie ścisłym chodzi rzecz jasna o działanie systematyczne, jednak również sentymentalna pamięć o minionej przeszłości mieści się w szeroko pojmowanej działalności historycznej. Płyne stąd wniosek, iż uprawianie historii to szeroko pojęte myślenie, ale również cały szereg postaw i wielorakich zaangażowań.

---

<sup>8</sup> M. Blondel, *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa*, przeł. J. Fenrychowa, Wyd. Znak, Kraków 1994, s. 11.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 26.

zowań, skierowanych od terażniejszości ku temu, co minione. Po drugie, ktoś, kto wspomina, kieruje swą uwagę ku temu, co faktyczne, przy czym zmieniają się tutaj kryteria rozumienia tego ostatniego określenia. Zauważmy, że fakt to coś, co jest, co zachodzi, co jest takie właśnie, jedyne i w danym momencie niepowtarzalne. Fakt jest przedmiotem sądu prawdziwego, który odnosi się do bezpośrednich danych doświadczenia. Nie dość na tym, jest on tym, który „usiłuje” być wolnym od interpretacji. Kiedy mowa o fakcie historycznym, to przyjmując szerokie rozumienie terminu „historia”, powiemy, iż może nim być również to, co jest faktyczne „dla mnie”, co ja uznaję za takowe. Mówimy wówczas o historii osobistego życia, rodzinnej czy narodowej. Wreszcie, po trzecie, w pojęciu historii istotne jest to, iż coś minęło. Tutaj natrafiamy na element trudny do bliższego sprecyzowania. Czy historyczne jest to, co minęło przed chwilą, wczoraj, dziesięć bądź sto lat temu? Czy możliwe jest przeprowadzić cezurę, wytyczyć granicę, po której przekroczeniu coś przechodzi do historii?

Historia ma też to do siebie, że zawsze, w sposób nieprzerwany ustanawia dystans pomiędzy sobą a tym, kto ją rozważa. Im głębiej się ją uprawia, im rzetelniejszy nad nią namysł, tym bardziej fakty, które wchodzą w jej zakres, stają się odległe, a ona sama nieruchomieje. Jeżeli jednak jest ona moim własnym wspomnieniem tego, z czym czuję się związany duchowo, emocjonalnie, granica ta zaciera się, a wspomniane zdarzenia wciąż żyją, tętnią w aktualności. I odwrotnie, gdy prowadzę nad nią naukowy namysł, dystans ów pogłębia się, zdarzenia zastygają w czasie, w którym się wydarzyły, stając się po prostu obiektem badań. Pozostają jednak przy tym nietknięte – to tylko człowiek, zanurzony w swojej terażniejszości, usiłuje je ożywić. Píše o tym Czesław Miłosz:

Kto mówi o historii jest zawsze bezpieczny  
Przeciwko niemu świadczyć nie wstaną umarli  
Jakie zapragniesz możesz przypisać im czyny  
Ich odpowiedzią zawsze będzie milczenie  
Z głębi nocy wynurza się ich pusta twarz  
Nadasz jej takie rysy jakich ci potrzeba<sup>12</sup>.

Sygnalizowane zjawisko ma też drugą stronę. Historia chce działać, podejmuje inicjatywę; wysiłek osadzenia jej w minionym czasie napotyka tkwiącą w niej skłonność do tego, by znów zacząć żyć. Skłonność tę określa się zazwyczaj jako działanie historii w terażniejszości, co znajduje wyraz w znanym powiedzeniu Cyceronona: *Historia vero testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae*<sup>13</sup>. Zauważmy, że tak postawiony problem odsłania całą sekwencję pytań,

<sup>12</sup> <http://www.milosz.pl/przeczytaj/poezja/27/dziecie-europy> (dostęp: 17.06.2017).

<sup>13</sup> M.T. Ciceronis *ad Quintum Fratrem. Dialogi tres de Oratore* 9,36, Norimbergae ex Officina Felseckerinana MDCCLXXVI, s. 151.

wątpliwości tudzież kontrowersji. Czy historia, a raczej zdarzenia w niej zaszły, faktycznie „mówią”? Jeżeli tak, to co? Czy ta mowa jest w ogóle możliwa do zrozumienia i przez kogo? Mówią o sobie czy też stają się raczej własną projekcją, rzutem bądź wybiegnięciem w to, co terażniejsze? Wreszcie, czy ten, kto mowę tę „słyszcy”, odbiera ją w sposób niezaangażowany, bezstronny? A jeżeli nie, to jaki jest wpływ jego własnej terażniejszości na to, co miałoby doń przemawiać? I dalej: jeżeli wprowadzić rozróżnienie na historię moją własną i naukową, to kto „czyta” ją pełniej, adekwatniej, z lepszym rozumieniem? I jeszcze jedno: czy jednak rozróżnienie to jest uzasadnione? A jeżeli nie, czy pytanie o zdarzenia brzmi zawsze tak samo, niezależnie od tego, kto je zadaje, różniąc się tylko poziomem napięcia, słownictwem, nastawieniem pytającego?

### Fakt Jezusa. Ku przeszłości

Każde z tych pytań domaga się rozwinięcia, chociaż ostatnie z nich wydaje się być szczególnie ważne. Chodzi w nim o następującą kwestię: co z faktem jako takim, wszak zdaje się on niknąć w gąszczu interpretacji i mnogości opowieści. Jeżeli historia, jak pisze Ewa Domańska, jest raczej „niehistorycznym podejściem do przeszłości”<sup>14</sup>, jedną z wielu strategii jej badania (a może lepiej powiedzieć – przypatrywania się terażniejszości), to fakt może nie tyle zanika, ile sam wikła się we własne, często zapomniane konteksty. Nie dość na tym: trudno ocenić, które z faktów są ważne, a które nie, które należy wydobyć i zanalizować, a które pominąć. „Dlaczego uważać za godną upamiętnienia na przykład królową Izabelę Kastylijską, a nie Beatrice de Planissolles? Każda z nich przeżyła swe życie w taki, a nie inny sposób”<sup>15</sup>. Nie zamykamy zatem historii, głosząc, iż jest ona bezwartościowa, niedostępna czy zbędna; raczej traktujemy ją jako miejsce, gdzie toczą się swobodnie różnorakie i niesprowadzalne do siebie narracje.

Powiedzieć, iż wszystkie fakty z historii, a więc to, co się po prostu wydarzyło, są równoprawne i zasługują na jednakowe uznanie, to stwierdzić, iż nie ma niczego, co jest ważne – bądź nieważne, doniosłe bądź błahe. Ten swoisty nihilizm historiozoficzny niweczy jednak historię, a zarazem osieraca terażniejszość, pozbawiając ją gruntu; mnożąc konteksty, unieważnia kontekst zasadniczy, w jakim jest ona osadzona.

Tą drogą podąża Leszek Kołakowski, podejmując refleksję nad postacią Jezusa Chrystusa. Próbuje on wyraźnie powiedzieć, iż niweczenie faktów z historii, tych doniosłych i fundamentalnych, to nic innego, jak utrata terażniejszości,

---

<sup>14</sup> E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005, s. 281.

<sup>15</sup> J. Topolski, *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1998, s. 146.

zagrożenie o charakterze globalnym. Jest to coś więcej aniżeli tylko próba wykazania, iż minione czasy dostarczają nam wzorców i wskazówek na nasze współczesne życie.

Podejście do rozumienia faktu Jezusa jest jednak specyficzne. Kiedy Kołakowski poleca czytelnikom paryskiej „Kultury” lekturę pewnej książki o Mistrzu z Nazaretu, pisze, że „im więcej wiadomo o czasach Jezusa, tym bardziej, a nie mniej, wiarygodne stają się Ewangelie”<sup>16</sup>. Docieramy doń przez świadectwa, które przy weryfikacji potwierdzają prawdę o Jego istnieniu. Owszem, spieramy się co do szczegółów, jako że jedne z nich mają solidne osadzenie i potwierdzenie, inne zaś są raczej rodzajem projekcji czy mitu mającego wesprzeć wierzenia. I chociaż nie jest to dowód na Jego istnienie, to trudno nam wyzbyć się wrażenia, iż mamy do czynienia z czymś przekonującym i ze wszech miar autentycznym, z człowiekiem, „któremu równego świat nie wydał i który dzieje ludzkie pchnął na nowe nieoczekiwane tory”<sup>17</sup>. Sama ta postać zatem, jej autentyczność, jest umocniona wiarygodnością opisów jej dotyczących. Rzecz jasna, nie ma w tym jeszcze nic dziwnego, proces ten jest w badaniach historycznych czymś naturalnym. Istotne jest jednak to, że mamy do czynienia z rodzajem „ciążenia” ku sobie faktu i świadectw. Pierwszy jest na tyle ważny, ponieważ „coś się w tych dniach zdarzyło, coś wielkiego i nadzwyczajnego, jest to zdanie wielu”<sup>18</sup>, że nie można pozostawić go bez potwierdzenia; drugie zaś są istotne, bowiem choć decydują wciąż o losach cywilizacji, jednak poszukują też nieustannie swego uwiarygodnienia. Specyfika sytuacji wiąże się z tym, iż obydwa elementy dotyczą, jak twierdzi Kołakowski, naszego być albo nie być dzisiaj; nie jest to sprawa jednostki czy jakiejś grupy, ale ludzkości jako takiej.

Kontekst, o którym mowa, zostaje przez polskiego filozofa dookreślony, a jest nim „tradycja filozoficzna i religijna”<sup>19</sup>. Przypomnijmy, iż tradycja to nic innego jak gromadzący się z upływem czasu konglomerat przekonań, nastawień, wreszcie zwyczajów, charakterystyczny dla jakiejś grupy ludzi. Trudno mówić o tradycji związanej z jednostką, jest ona raczej czymś, co spaja i ożywia społeczność. Jedno jeszcze jest ważne: tradycja wiąże się ze świadomością, dodajmy – świadomością spotęgowaną, skupioną, natężoną. Nie jest ona tylko wspomnianiem tego, co minione, przeciwnie: mamy do czynienia z zaangażowanym podtrzymywaniem, ożywianiem przeszłości w teraźniejszości. „Gromadzenie” to

---

<sup>16</sup> L. Kołakowski, *Nasza sprawa wieczna z Jezusem*, „Kultura” 1995, nr 1–2, s. 110.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 112.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>19</sup> L. Kołakowski, *Jezus Chrystus – prorok i reformator* [w:] idem, *Pochwała niekonsekwencji*, t. I, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 4. Nie twierdzą, że „historia” i „tradycja” to terminy tożsame i wskazujące na ten sam przedmiot. Historia to, najogólniej mówiąc, badanie przeszłości, zaś tradycja to zespół przekonań do niej się odnoszących. Pierwszy z nich jest bardziej pojemny, drugi jest istotnym elementem historii jako takiej.

może się, jak powie Kołakowski, dokonywać dwojako. Możliwość pierwsza to ta, kiedy kumulują się prawdy; druga, kiedy piętrzą się „zneutralizowane historycznie fakty”<sup>20</sup>. Zatem na tradycję składają się bądź czyjeś myśli (m.in. wypowiedziane czy spisane poglądy, literatura, dzieła naukowe, odkrycia), które usiłujemy zrozumieć, przyjąć i pielęgnować, bądź też konkretne wydarzenia lub postaci uznawane za doniosłe i znaczące.

To, co proponuje Kołakowski, to droga pośrednia, balansowanie pomiędzy dwiema możliwościami. Chodzi o to, „by ujawnić w niej [tradycji] wartości uniwersalne, a jednak trwale związane z osobą twórcy, a jednak nie dające się uwolnić od osobowego pochodzenia”<sup>21</sup>. Przy takim nastawieniu metodycznym nie chodzi więc ani o odseparowaną od twórcy myśl, ani też o samego twórcę, który odegrał swą rolę przez to tylko, że kiedyś żył na świecie. Jezus jest kimś, kogo znaczenie ma charakter wyjątkowy, ekskluzywny; jest twórcą myśli, idei uniwersalnych, które bez Niego obumierają, tracą na znaczeniu, przestają brzmieć.

Nastawienie ku przeszłości, jej rozumienie w kontekście teraźniejszości znajduje pogłębienie w eseju Kołakowskiego *Jezus ośmieszony*. Rzuca się tutaj w oczy coś, co nazwę „ukonkretnieniem” postaci Jezusa. Wcześniej przedstawiany jest On jako „wzór najświetniejszych wartości ludzkich”<sup>22</sup>, ktoś, bez kogo współczesna kultura skazana jest na regres, nawet upadek. Ten, który jest obecny w ponadczasowych wartościach – przypomnijmy: żyjących mocą ich twórcy – to postać wybitna, ale też fakt, którego nie sposób nie zauważyć. W tym n o w y m ujęciu napotykamy subtelną, acz znaczącą różnicę. Jezus to ktoś postrzegany przez pryzmat historii (tradycji). Nie oznacza to, że nagromadzenie spostrzeżeń, poglądów, zdań, teorii, wyobrażeń, wreszcie interpretacji zaciemnia ów fakt jako taki. Przeciwnie, zostaje on przyjęty z całym bagażem myśli na Jego temat, z tym, co przez wieki zostało o Nim powiedziane. Postać ta jest „prawdziwie, rzeczywiście i niezbywalnie obecna w naszej historii”<sup>23</sup>, a wszystko, co się o niej mówi, podkreśla i pieczętuje tę powagę. Opisywana sytuacja oznacza, że z jednej strony „cywilizacja zasymilowała Jezusa”<sup>24</sup>, przez co jest On w niej wciąż żywy i obecny, a z drugiej ona sama „poprzez to się ukształtowała”<sup>25</sup>. Nie jest to już tylko „związanie” historycznego faktu z dotyczącą go tradycją. Ta ostatnia nie poszukuje już uwiarygodnienia, przeciwnie, to ona staje się warunkiem uwiarygodnienia teraźniejszości. Pyta więc autor eseju: „Czy wierzymy, że jeśli Jezus zostanie wygnany z naszego świata, ten świat przepadnie?”<sup>26</sup>.

---

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>23</sup> L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*, Wyd. Znak, Kraków 2014, s. 9.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 11.

## Jezus dzisiaj. Ku terażniejszości

Teza, iż cywilizacja nasza nie ostoi się bez myśli o Jezusie, to jedna z kluczowych idei w dorobku filozoficznym Leszka Kołakowskiego. Słowa z eseju *Cywilizacja na ławie oskarżonych* brzmią stanowczo: „Tak wygląda, jak byśmy obudzili się nagle i zaczęli dostrzegać to, co skromni i niekoniecznie wysoko wykształceni kapłani widzieli – i przed czym nas ostrzegali – od trzech stuleci i co nieustannie piętnowali w swoich kazaniach niedzielnych. Powtarzali swojej owczarni, że świat, który Boga zapomniał, zapomniał także odróżnienia między dobrem a złem, pozbawił życie ludzkie sensu i opadł w nihilizm. My dzisiaj, wypchani naszą socjologiczną, historyczną, antropologiczną i filozoficzną wiedzą, odkrywamy tę samą prostą mądrość, którą próbujemy wyrazić w mowie nieco zawilszej”<sup>27</sup>. Jakie zatem prawdy zamocowane są w postaci Nazarejczyka, które odcisnęły się na całej tradycji europejskiej i utworzyły naszą terażniejszość? Polski filozof mówi o nich w przytaczanym wyżej eseju o Jezusie „proroku i reformatorze”. Podkreślmy, że widoczny jest tu kierunek myślenia od przeszłości do współczesności: Kołakowski przywołuje i wydobywa prawdy, które wybrzmiały już wiele wieków temu. Inny kierunek można wskazać w *Jezusie ośmieszonym*. Wróćmy jednak do pierwszego tekstu.

Prawd tych jest pięć, a wszystkie nie tylko żyją poza instytucją, to znaczy funkcjonują niezależnie od czyjegoś ustanowienia, ale mają też charakter ogólnoludzki, odwołując się do każdego człowieka. Pierwszą z nich jest przedłożenie miłości ponad prawo. To oznacza, że wszędzie tam, „gdzie jest zaufanie wzajemne i miłość (...), zbędny jest kontrakt, zbędne stosunki roszczeń i obowiązków”<sup>28</sup>. U podstaw tej prawdy tkwi religijne przekonanie, iż Bóg, mocą własnego ustanowienia, sam zmienił się ze sprawiedliwego w miłosiernego, właśnie w osobie Jezusa poświęciwszy się dla człowieka w stopniu maksymalnym. Od tej pory (czytaj: do dzisiaj, do naszego czasu), co wykazuje Kołakowski, każda myśl, pogląd, słowo, wedle których związki braterstwa, zrozumienia, poświęcenia znajdują się ponad więzią umowy czy sprawiedliwości, są „genetycznie związane”<sup>29</sup> z chrześcijaństwem (czytaj: Jezusem historycznym i chrześcijaństwem, które głosi nauki swego założyciela).

Druga prawda stwierdza, iż przemoc w stosunkach międzyludzkich jest czymś, czego nie da się uzasadnić i obronić. Z pewnością świadczy o tym rodzaj śmierci Jezusa i wszystkie towarzyszące jej okoliczności. Wraz z tym wydarzeniem w tradycję zostało wpisane przekonanie, iż „można zmniejszać udział przemoc w stosunkach między ludźmi i że wiele rzeczy zostało wywalczonych,

<sup>27</sup> L. Kołakowski, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, „Aneks” 1985, nr 40, s. 9.

<sup>28</sup> L. Kołakowski, *Jezus Chrystus – prorok ...*, s. 8.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

a więc jeszcze może być wywalczonych bez gwałtu<sup>30</sup>. Czas obecny nadal wierzy, iż przemoc jest zawsze naganna, a społeczeństwo rozwijać się może wyłącznie wtedy, gdy będzie oparte na zasadach pokojowego współżycia. Owszem, choć dzisiaj te słowa wydają się utopijne, a współczesny świat dostarcza nam w tym względzie więcej obaw niż nadziei, to naprawdę „naiwni są ci, co wierzą, że przemoc wszystko załatwia”<sup>31</sup>.

Kolejna prawda, zamocowana w historii i wciąż trwale obecna, głosi, iż człowiek jest istotą, która nie realizuje się całościowo jedynie w perspektywie tego, co materialne. Nauka Jezusa o tym, „że nie samym chlebem żyjemy, wiedząc, że zalecenie, byśmy żyli jak lilie i ptaki, nie da się dosłownie przyjąć”<sup>32</sup>, odbija się echem w przekonaniu, iż są wartości niedające się sprowadzić do tego, co proste, przemijalne, powszednie; i nic nie jest w stanie tego przekonania unieważnić.

Czwarta myśl przekazana przez Jezusa to „zniesienie idei ludu wybranego”. Znaczy to, że wszyscy ludzie i zawsze są równi, nikt nie ma szczególnych przywilejów z racji pochodzenia, przynależności do jakiejś grupy czy z powodu jakiegokolwiek rodzaju uzurpacji. Piąta i ostatnia prawda głosi „organiczną nędzę doczesności”<sup>33</sup>. Oznacza ona nie tylko, że wszelkie życie osiąga nieunikniony kres, a natura ludzka jest słaba, ale również że „absolut jest nieosiągalny, że pewna organiczna ułomność ludzkiego istnienia nie podlega naprawie”<sup>34</sup>.

Myślenie o Jezusie i Jego oddziaływaniu, a lepiej powiedzieć: trwałości w kulturze, ma charakter uniwersalny i ponadczasowy. To bodaj jedyny fakt, który nie tylko zaistniał w dziejach, jak przecież całe mnóstwo innych, ale wciąż trwa w historii, i to w sposób niezmienny, niezatarty. Wszelkie zaś próby jego zawłaszczenia przez ideologie czy przekłamania przez błędne doktryny to „rodzaj ubóstwa kulturalnego”<sup>35</sup>. O tym, że ów fakt „żyje”, że w nim zaciera się różnica między tym, co przeszłe i teraźniejsze (a jeżeli zachwianie tej perspektywy grozi upadkiem cywilizacji, to dotyczy to również tego, co przyszłe), nie decyduje nikt ani nic, żaden człowiek ani żadna instytucja. Słowa te nie są tylko apelem czy manifestem, lecz raczej stwierdzeniem naturalnego stanu rzeczy. W kolejnym tekście Kołakowskiego o Jezusie odnaleźć można wątki, który doprecyzowują tę kwestię.

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

## O czytaniu historii dzisiaj

Analizowanie postaci Jezusa jako szczególnego rodzaju faktu oznacza zmianę kierunku myślenia. Spoglądamy na terażniejszość nie z przeszłości, od tego, co się wydarzyło, ku temu, co jest dzisiaj; znajdujemy się w naszym tu i teraz, dostrzegając doniosłość tego, co się wydarzyło. Właśnie w tym punkcie kumulują się przeszłość, terażniejszość i przyszłość – powaga historii odczytywanej dzisiaj wywiera wpływ na to, co ma nadejść. Potwierdza się zasadnicza dla Kołakowskiego myśl, iż historyczny fakt Jezusa jest jedyny i niepowtarzalny. Nikt nie dostrzega tego wymiaru, gdy myśli np. o bitwie pod Chocimiem czy Wiedniem, są one bowiem tylko pewnymi zdarzeniami, których oddziaływanie zamyka się we „wspomnieniu”. Nawet fakty takie jak rozbiory Polski czy obalenie caratu w Rosji odkładają się w naszym „teraz” tylko jako rodzaj przestrogi bądź lekcji heroizmu, i to wyłącznie dla tego a nie innego narodu, społeczności. Z Jezusem sprawa ma się inaczej; podkreślmy – t y l k o z Jezusem.

Z Jego osobą i słowami wiąże się motyw apokaliptyczny. Dotyczy on każdej istoty żywej, która w jakimś momencie dojdzie do kresu swego życia, ale również ludzkości jako takiej i świata, w którym przyszło jej żyć. Myśląc o tej prawdzie, Kołakowski zauważa, iż „to, co nas gnębi, to trwoga przed końcem, który spowodujemy my sami”<sup>36</sup>. Ten, o czym jesteśmy przekonani, nastąpi nieuchronnie, jednak jeżeli przekłada się to na postawę moralną, wedle której nieunikniona jest wojna totalna, to taka postawa zasługuje na odrzucenie. Dzieje się tak dlatego, ponieważ głoszenie konieczności zagłady (niekoniecznie o charakterze totalnym), w obliczu czegoś, co można nazwać „kryzysem cywilizacji”, a równoczesne „myślenie, jak jej zapobiec, są jałowe i próżne”<sup>37</sup>. Z drugiej jednak strony, myślenie apokaliptyczne wciąż powraca w ludzkiej świadomości. Przyczyną tego są pewne określone okoliczności, zdarzenia; dla jednych był to Holocaust, dla innych zburzenie wież w Nowym Jorku, dla jeszcze innych trzęsienie ziemi w Japonii w 2011 roku. To właśnie dlatego mentalność współczesna „tworzyć zaczyna bohaterów, którzy przed owym *inferno* mogliby nas ocalić; stąd poczynając od Jamesa Bonda, a kończąc na Supermenie, cała owa plejada superbohaterów, zastępczych mesjaszy, którzy dają nam złudzenie, iż jeszcze raz uda się nam szczęśliwie wymknąć”<sup>38</sup>.

Kołakowski twierdzi jednak wyraźnie, iż myślenie o tym, że koniec człowieka i świata jest nieunikniony, to prawda, od której nie wolno uciekać. Jest nam ona potrzebna nie po to, by osiągać w ten sposób jakiegokolwiek korzyści, ale też nie mamy z tego powodu popadać w zniechęcenie. Potrzebujemy jej „bardziej niż

<sup>36</sup> L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony* ..., s. 19.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> H. Kung, *Życie wieczne?*, przeł. Z. Mikołajko, Oficyna Literacka, Kraków 1993, s. 305.

kiedykolwiek<sup>39</sup> w wymiarze indywidualnym i globalnym. Chodzi o to, by w rzeczywistości, w jakiej przyszło nam żyć, uświadomić sobie, iż to, co ziemskie, nie ma charakteru ostatecznego, a raczej przeznaczone mu jest zginąć, odejść bezpowrotnie. To, co cielesne, „nie jest warte tego, by je czcić czy kultywować dla niego samego”<sup>40</sup>. Zapomnienie tej prawdy grozi nam autentyczną apokalipsą, i to właśnie taką, którą rasa ludzka sama sobie zgotuje, zaś dzisiejsze tendencje do tego, by ją ignorować, sprawiają, iż „znaleźliśmy się tam, gdzie teraz jesteśmy – często zrozpaczeni, wiecznie zatrwożeni, pozbawieni znaków”<sup>41</sup>.

Inną jakże doniosłą lekcję Jezusa obecną w terażniejszości stanowi kwestia rozróżniania dobra i zła. Kołakowski jest w tym względzie jednoznaczny i precyzyjny: „mam na myśli tylko takie odróżnienie, którego znaczenie, siła obiektywna, zniewalająca, nie zależy od nas; odróżnienie, którego nie możemy ani unicestwić, ani zmienić według naszej woli lub kaprysu, odróżnienie, które zastajemy gotowe, które nam się narzuca i które jesteśmy zmuszeni przyjąć jako prawdziwe”<sup>42</sup>. Zatem nie jest tak, że zdobyczą terażniejszości jest przekonanie, iż to my sami ustanawiamy owe kryteria, mając na względzie okoliczności, moment dziejowy, potrzeby własne, wreszcie panującą modę. Dobro i zło, i tego uczy nas fakt Jezusa, nie tworzą się w miarę upływu czasu i wraz ze wzrastającą z nim ludzką świadomością czy samoświadomością. Ale nie jest też tak, że mogą one być nam narzucone odgórnie, bez możliwości refleksji, w imię nawet najbardziej szczytnej idei. Na tym polega wielkość jedyne go w dziejach „faktu” Jezusa, że głosząc niezmienną ideę, nie czyni On na człowieku żadnego rodzaju gwałtu. Chodzi o to, by odkryć w tym właśnie świecie, w naszym t e r a z , że mamy obudzić w sobie zdolność „do odczuwania dobra i zła w nas samych. Ta zdolność ma korzenie mityczne i traci całą siłę, kiedy te korzenie obumierają”<sup>43</sup>. Jest ona zatem oporna na rozumowe uzasadnienie, niemożliwe wywieść ją z poprzedzających ją przesłanek, jednak sama jest nie do usunięcia, unieważnienia. Ewentualnym kosztem takiego zabiegu jest znów to, co określa się upadkiem cywilizacji.

Jedno jeszcze, za Kołakowskim, należy zauważyć. Po wszystkich zawirowaniach, jakie przeszła historia, odkrywamy, iż kolejną jej lekcją, wciąż obecną w świecie i naszej świadomości, jest przeświadczenie o tym, że fundamentem rzeczywistości jest jej naturalny wewnętrzny porządek. Jest on na swój sposób dopełniany albo uwyrażniany poprzez wskazanie na sferę *sacrum* i *profanum*, czyli tego, co święte i wzniosłe, oraz tego, co pospolite i codzienne. Obie te sfery współlistnieją ze sobą, opisując świat, nadając mu znaczenie, czyniąc go takim bądź takim. Rzeczy zatem są, jakie są, mając swe własności, wywodząc

<sup>39</sup> L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony* ..., s. 20.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 26–27.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 31.

się skądś i ku czemuś zmierzając. *Sacrum* i *profanum* odsłaniają się zaś w naszym upartym wysiłku czynienia świata „jakimś-dla-nas”. Wzniosłość i powszechność są, owszem, obecne w naszym życiu, muszą jednak zajmować właściwe sobie miejsce. Jedna i druga jest ważna, jedna i druga bowiem pozwala nam egzystować w świecie. Sytuacja idealna to ta, w której „oddajemy cesarzowi, co cesarskie” oraz pamiętamy, że skoro Bóg troszczy się o „wróble i lilie polne”, to tym bardziej pamięta o losie konkretnego człowieka<sup>44</sup>; ale też gdy czynimy wszystko, by sprostać Jezusowemu wezwaniu „bądźcie doskonali”, bo Bóg jest tym, który „zwyciężył świat”.

Nie trzeba wnikliwej obserwacji, by zauważyć, iż w historii po wielokroć ujawniało się ostre napięcie pomiędzy sferą *sacrum* i *profanum*. Istotą jego była obustronna chęć ekspansji, zawładnięcia, przywłaszczenia. Kołakowski słusznie zauważa: „Piekielna dialektyka działa w obydwu wypadkach”<sup>45</sup>. W pierwszym z nich *sacrum* zostaje pochłonięte przez *profanum*. Dochodzi do sakralizacji historii; zawładnięcie jest równocześnie zmianą kompetencji, przejęciem roli. W sposób nieunikniony *profanum*, które usuwa *sacrum*, staje się obiektem uwielbienia, żądając dla siebie tych samych praw, zastępując istniejące obiekty kultu własnymi. Problem polega na tym, że to, co teraz jawi się wzniosłe, stało się takim przez uzurpację, wręcz gwałt zadany rzeczywistości. Powie Kołakowski, że mamy do czynienia z „ideałem totalitarnym i zniesieniem niezależności”<sup>46</sup>. Instytucje świeckie żądają dla siebie sakralnych przywilejów, a urzędnicy czci i honorów.

Jest też i druga możliwość, odwrotnie ukierunkowana. Mamy tu do czynienia z „ustanowieniem ideału teokratycznego”<sup>47</sup>, gdy *sacrum* bierze w posiadanie wszystko, co składa się na doczesność. Nic zatem nie jest już ani zwyczajne, ani codzienne. Każdy wymiar i element życia zostaje naznaczony wzniosłością. Rzecz jasna, proces ten jest nadzorowany przez stróżów *sacrum*, którzy mają uprzywilejowany dostęp do jednej wizji świata. Oczywiście, co również celnie punktuje Kołakowski, dostęp ten jest wymaginowany. Strażnicy „sakralizując wszystko i znosząc różnicę między *sacrum* i *profanum*, pozostawiają je jedynie jako pretekst służący aspiracjom i interesom *profanum* i przeobrażają się w totalitarną tyranie, perwersyjną imitację raj”<sup>48</sup>.

Kiedy więc Jezus mówi, iż na świecie jest cesarz i wszystko, co z nim związane, są też stworzenia, które żyją i funkcjonują, nie troszcząc się nadmiernie o siebie, a jednocześnie wzywa do określonych zachowań, i to nieraz graniczących z heroizmem, to mówi właśnie o tym, iż 1) u podstaw wszystkiego leży odwieczny ład i porządek; 2) jest on wyraźnie określony, ukierunkowany; 3) kierunkiem

---

<sup>44</sup> Zob. *ibidem*, s. 41.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 40.

tym jest człowiek, jako ten, który nie jest ani wędrowcem, tylko przechodzącym przez ziemię, ani też kimś anonimowym, kto nie zna nawet samego siebie. Nie dość na tym: człowiek nie jest istotą czysto naturalną, taką, która dostrzega wyłącznie odwieczne prawa natury. Kołakowski twierdzi, iż ład i porządek „może być tylko prawem boskim. Jeśli nie ma prawa boskiego, rozróżnienie dobra i zła może być ustanowione jakimkolwiek dekretem, przez kogokolwiek i przybrać jakikolwiek sens”<sup>49</sup>. Nie trzeba dodawać, że dopuszczenie tej możliwości to nic innego, jak początek końca cywilizacji. Prawdopodobnie dlatego, że możliwość ta wciąż się realizuje w nowożytności, Kołakowski staje się w pewnym sensie pro-rokiem tej wizji.

## Wielka chrystologia

Zanim spróbujemy wyartykułować jeden właściwie wniosek, jaki nasuwa się w ramach zakończenia, należy podkreślić, iż w proponowanym tekście słowo „Jezus” wskazuje na konkretną postać, kogoś, kto żył i działał w określonym czasie i miejscu; „fakt Jezusa” to pojęcie szersze zakresowo – ma ono wskazywać na całą otoczkę z Nim związaną. Oddzielamy zatem słowo, które zostało wypowiedziane do kogoś i przez kogoś usłyszane, oraz to, co ono czyni w przestrzeni międzyludzkiej; odróżniamy zdarzenie, które da się jakoś scharakteryzować, oraz odbiór tegoż, wpływ, jaki ono wywiera na świadków. Podobnie też termin „historia” wskazuje na pewną ciągłość chronologiczną, postępującą refleksję dotyczącą tego, co miało miejsce; „tradycja”, to, jak już wspomniano, cały konglomerat interpretacji, symboli, zwyczajów i postaw odnoszących się do czegoś znaczącego, o wyjątkowej dla kogoś wadze. Można więc powiedzieć, że historia bada Jezusa, zaś tradycja „fakt”, jednak wymiary te na siebie nachodzą i ich rozdzielenie jest trudne, o ile w ogóle możliwe.

Pytamy o relację pomiędzy historią a terażniejszością. To, że jakiś jej rodzaj między nimi zachodzi, jest niewątpliwe, a to dlatego, że z jednej strony każdorazowe t e r a z staje się m i n i o n y m , a z drugiej to, co b y ł o , wzięło się zawsze z jakiegoś w t e j c h w i l i . Ta banalna konstatacja nie uwyrażnia wagi jednego, jakże doniosłego pytania. Jak to się dzieje, że jedne zdarzenia znikają, a inne wciąż żyją? Jeżeli każde z nich podlega temu samemu procesowi przemijania, to czemu efekt tegoż nie zawsze jest taki sam? Nie chodzi tu tylko o to, że o czymś zapominamy, a coś innego wciąż tkwi w pamięci, bowiem również stopień owego „tkwienia” jest różny i podlega zmianom. Czy wystarczy odpowiedź typu: taka jest skłonność człowieka, siła jego emocji, doznań, oczekiwań? I chociaż dotykamy tutaj bardziej dziedziny psychologii niż filozofii, odnosimy wraże-

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 50.

nie, iż jest ona trafna. Mechanizm ten da się wskazać, opisać i pewnie też wyjaśnić. Kołakowski podkreśla jednak, że są takie zdarzenia i związana z nimi historia – czy szerzej, tradycja – które mają wyjątkową siłę perswazji, stają się warunkiem przetrwania, utrzymania naszego d z i s i a j oraz zachowania ciągłości i możliwości wydarzenia się naszego j u t r o . Należy dopowiedzieć, że jest jedno takie wydarzenie, które ma taką siłę oddziaływania, przy czym nie decyduje o tym nikt ani nic w żadnym momencie rozgrywającej się po nim historii. Przeciwnie, to ono ją utworzyło i ono utrzymuje ją przy życiu. Jest nim fakt Jezusa, tego który żył i przekazał ludziom konkretne wskazania.

Prawda ta, owszem, nie jest oczywista. W naturalny sposób pytamy o siłę i mocność postawionej tezy, o słuszność przekonania, argumenty, które pozwolą odrzucić proste do sformułowania zarzuty. W dwóch przywoływanych tutaj esejach Leszek Kołakowski uwyrażnia tę tezę, przy czym ona sama nabrzmiewa, niejako dojrzewa wraz z wypowiadającym ją autorem. Podaje on więc odpowiedzi, uzasadnia, przekonuje. Trudno oprzeć się wrażeniu, że ta najbardziej celna zawiera się gdzieś p o m i ę d z y , a nawiązując tym słowem do Martina Bubera. „Pomiędzy”, to „prawdziwe miejsce i nośnik dziania się”<sup>50</sup>, myśl żyjąca własnym życiem, ale w swoim trwaniu zależna od innych, które ją poprzedzają i tworzą. To, że fakt Jezusa jako jedyny ustanawia całkiem nową relację pomiędzy tym, co było, i tym, co jest, że w nim nie tyle teraźniejszość tworzy przeszłość, ile przeszłość funduje teraźniejszość (a co za tym idzie, również przyszłość), to nie kwestia rozumowego uzasadnienia, ale po prostu wiary. Nie jest to wiara konfesyjna, lecz „metanoja, przemiana duchowa”, usytuowanie świata i człowieczeństwa w relacji do Kogoś, kto przez rozum został „ośmieszony”. Chrystologia Leszka Kołakowskiego, choć trudna do zrozumienia dla „oświeconego” umysłu, i równie trudna do przyjęcia dla wyznawcy Jezusa, kończy się jego własnym stwierdzeniem: „my wiemy, że On ma rację”. Faktycznie, jest to „jego własne” stwierdzenie, osobiste przekonanie, „mała chrystologia”. Trudno jednak zaprzeczyć, że ważne też dla całej, bez mała, cywilizacji.

[znaków 39 960]

### Малая христология Лешка Колаковскогo. О различии взглядов на историю и современность

#### р е з ю м е

Личность Иисуса Христа прочно закрепилась в истории и сознании человечества. Для одних он был религиозным лидером, для других – воплощением высочайших ценностей, образцом посвящения себя человечеству, некоторые же считают его узурпатором или революционером, который потерпел поражение в момент его насильственной смерти. Христиане

<sup>50</sup> M. Buber, *Problem człowieka*, przeł. J. Doktor, Wyd. Naukowe PWN Warszawa 1993, s. 91.

видят в нем Сына Божьего, Яхве, который своей смертью на кресте даровал всем возможность вечного искупления. Иисус – это личность, которой можно поклоняться, почитать ее, игнорировать либо же критиковать. Несмотря на различие взглядов, он стал переломным моментом в истории, исходным элементом нашей цивилизации. Ничего удивительного, что о Нем говорят историки, теологи, культурологи, а также философы. Одним из них является польский философ Лешек Колаковский. В представленном труде, однако, речь идет не только об изложении взглядов польского философа о том, кем был Иисус, а скорее о том, чтобы думая о Нем, как об исторической личности, взглянуть на взаимосвязь, возникающую между историей и современностью.

**ключевые слова:** Иисус Христос; история; прошлое; современность; цивилизация

**słowa kluczowe:** Jezus Chrystus; historia; przeszłość; terażniejszość; cywilizacja

### Little Christology by Leszek Kołakowski. Various Perspectives on the Past and the Present

#### a b s t r a c t

The figure of Jesus Christ is firmly etched in the history and human consciousness. For some Jesus Christ was a religious leader, for others – the embodiment of the highest values, a paragon of self-sacrifice for humanity. Yet others see him as an usurper or a revolutionist who suffered his greatest defeat when death was inflicted upon him. For Christians Jesus is the Son of God Yahweh whose death by crucifixion granted salvation to all people. Jesus can be worshipped, respected, ignored or opposed. No matter the response he provokes, Jesus has definitely become the landmark figure and the touchstone of our civilisation. It's no wonder he has captured the minds of historians, theologians, culture experts and philosophers. Leszek Kołakowski is one of them. The purpose of this dissertation is not to afford a glimpse of the Polish philosopher's views on Jesus, but – bearing in mind who Jesus was as a historical figure – to look at the relationship between the past and the present.

**keywords:** Jesus Christ; history; past; present; civilization

## Bibliografia

- Blondel Maurice. 1994. *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa*, tłumaczenie Janina Fenrychowa. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Buber Martin. 1993. *Problem człowieka*, tłumaczenie Jan Doktor. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cicero Marcus Tullius *ad Quintum Fratrem. Dialogi tres de Oratore 9,36*, Norimbergae ex Officina Felseckerinana MDCCLXXVI.
- Domańska Ewa. 2005. *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kant Immanuel. 1993. *Religia w obrębie samego rozumu*, tłumaczenie Aleksander Bobko, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kierkegaard Søren. 1988. *Okruchy filozoficzne. Chwila*, tłumaczenie Karol Toeplitz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kołakowski Leszek. 1985. „Cywilizacja na ławie oskarżonych”. *Aneks* 40: 3–16.

- Kołakowski Leszek. 1989. „Jezus Chrystus – prorok i reformator”. W Leszek Kołakowski. *Pochwała niekonsekwencji*, tom I, 1–12. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Kołakowski Leszek. 1995. „Nasza sprawa wieczna z Jezusem”. *Kultura* 1–2: 109–112.
- Kołakowski Leszek. 2014. *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kung Hans. 1993. *Życie wieczne?*, tłumaczenie Zbigniew Mikołajko. Kraków: Oficyna Literacka.
- Pascal Blaise. 1953. *Mysli*, tłumaczenie Tadeusz Żeleński. Warszawa: Księgarnia św. Wojciecha.
- Rahner Karl. Vorgrimler Herbert. 1987. *Mały słownik teologiczny*, tłumaczenie Tadeusz Mieszkowski, Paweł Pachciarek. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Tilliette Xavier. 1996. *Chrystus filozofów*, tłumaczenie Arkadiusz Ziernicki. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Topolski Jerzy. 1998. *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.